

PORTRET MIESIACA

(Twoja Gazeta -Zeitung in polnischer Sprache Nr. 1/12.01)

Parafia Polska - dzieło księdza Budynia

Jednym z wielu założeń, które postawiliśmy sobie przy powstawaniu „Twojej Gazety“ było przedstawienie osób, które swoją pracą i ogromnym zaangażowaniem szczególnie zasłużyły sobie na szacunek środowiska polskiego w naszym regionie. W każdym numerze naszego miesięcznika przedstawimy jedną z takich postaci i napewno nie będziemy mieć problemu ze znalezieniem tych indywidualności, bo jest ich wśród nas wiele. Z tym, od kogo zacząć, nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości. Państwo się na pewno z nami zgodzą. Albowiem chyba każdy z ludzi polskojęzycznych żyjących w Hanowerze i okolicy słyszał o parafii polskiej znajdującej się w dzielnicy Buchholz. Ale jest to nie tylko kościół, gdzie odbywają się msze po polsku. Jest to nie tylko praca duszpasterska, lecz też wszechstronna działalność społeczna i charytatywna. Przede wszystkim jest to niezwykle zaangażowana postać proboszcza, księdza prałata Stanisława Budynia. Po przeczytaniu naszego wywiadu z księdzem każdemu z nas nasunie się napewno pytanie: skąd człowiek ten znajduje na to wszystko czas? Ogrom pracy jaki ksiądz Budyń włożył w rozbudowanie parafii, prowadzoną tam różnorodną działalność, pomoc niesioną innym, spowodowało, że kościół na Buchholz stał się symbolem polskości w całym mieście i daleko poza jego granicami.

Twoja Gazeta Proszę księdza proboszcza, początki tworzenia Polskiej Misji Katolickiej przypadły na bardzo trudny okres. Był to rok 1982, stan wojenny w Polsce. Ludzie przybywający do Niemiec szukali wsparcia i pomocy w Kościele. To już prawie 20 lat istnienia parafii polskiej na Buchholz. Naszych czytelników na pewno zainteresuje historia jej powstania, bo przecież to ksiądz był jej założycielem.



Ksiądz Budyń Do Hanoweru przybyłem po prawie dwuletnim pobycie w Manheim i oficjalnie zacząłem pracę tutaj od 1.9.1982. To był rzeczywiście bardzo ciężki okres. Był to stan wojenny i w Niemczech znalazło się dużo Polaków, którzy po jego ogłoszeniu nie powróciło do kraju. W samym Hanowerze działało 5 zarejestrowanych ugrupowań „Solidarności“, których członkowie regularnie się spotykali. Duża ilość tzw. uciekinierów starała się o wyjazd do innych krajów jak Kanada, Stany Zjednoczone, Australia.. Wszyscy ci ludzie wraz ze swoimi problemami przewijali się przez kościół polski, szukając pomocy na obczyźnie. Łączyła ich tęsknota za krajem, pozostawioną tam rodziną, niepewność jutra i dalszych losów Polski. W pierwszych swych krokach kierowali się do nas, a my

staraliśmy się ich właściwie pokierować dalej, począwszy od znalezienia tłumacza polsko-niemieckiego poprzez załatwienie mieszkania czy zasiłku socjalnego i co może było najważniejsze w tym czasie, to wspierać moralnie. Trudno to nam sobie dzisiaj wyobrazić, ale były znane przypadki, że niektórzy np. 5 dni nic nie jedli, bo nikt im nie pomógł, niektórzy wstydzili zwrócić się o pomoc i do tego bez znajomości języka niemieckiego byli całkowicie bezradni w obcym kraju. Związek Katolickiej Młodzieży Niemieckiej (BDKJ) bezpłatnie udostępnił nam pomieszczenia, gdzie zorganizowaliśmy dla tych ludzi naukę języka niemieckiego. Trwało to do momentu, dopóki nie wybudowaliśmy naszego własnego domu parafialnego.

TG. Teraz, gdy siedzimy sobie wygodnie w biurze księdza, gdzie dookoła pietrzą się stosy przeróżnych dokumentów, relikwi, na ścianach wiszą zdjęcia dokumentujące bogatą działalność parafii, oczywiście jest i komputer i sekretariat, co chwilę dzwoni telefon a na korytarzu słychać gwar rozbawionych dzieci, trudno sobie wyobrazić, że jeszcze przed dwudziestu laty kościół nie miał do dyspozycji żadnych takich pomieszczeń.

Ks.B. Budowa domu parafialnego była pierwszą rzeczą, którą obrałem sobie za cel po objęciu parafii. Było to niezwykle ważne, aby stworzyć jakieś miejsce spotkań, żeby ludzie nie stali pod parasolami po skończonym nabożeństwie. Wspólne miejsce, które połączy tych ludzi, w którym można swobodnie porozmawiać, poczuć się swojsko w obcym kraju, wypić kawę, tym bardziej, że wielu dojeżdżało nawet po kilkadziesiąt kilometrów. Kościół jest nie tylko ośrodkiem religijnych spotkań, nabożeństw, spowiedzi, ale równocześnie służy celom socjalno-charytatywnym. Już w roku 1982 rozpocząłem trudną i długą walkę. Bo była to walka z urzędami o pozwolenie na budowę i zdobycie potrzebnych funduszy. A w międzyczasie parafia nasza i jej potrzeby tak się powiększyły, że gdy w końcu w maju 1985 roku poświęciliśmy pierwszą część budynku parafialnego, okazało się, że jest on stanowczo za mały i trzeba go rozbudować. W roku 1994, w niesamowicie krótkim czasie trzech miesięcy, dokonaliśmy rozbudowy domu parafialnego do stanu obecnego. To co wszystkim wydawało się niemożliwe, stało się realne dzięki niesamowitemu zaangażowaniu parafian, którzy społecznie przepracowali wiele dni przy budowie. Ściągnęło to na mnie kłopoty z urzędem pracy, który przekonany był, że zatrudniam ludzi „na czarno”. Trudno było tym urzędnikom zrozumieć, że ludzie ci pracują bezpłatnie, tak jak to było w zwyczaju w Polsce, że dla kościoła czyniło się wiele bezinteresownie. I właśnie zaangażowaniu wielu parafian możemy zawdzięczać to, że mamy teraz takie wspaniałe zaplecze do prowadzenia naszej działalności.

TG. Właśnie, nie wszyscy zdają sobie sprawę, ile tu przy tym kościele się dzieje. Prosimy bliżej zapoznać naszych czytelników z działalnością polskiej parafii. Jest tego bardzo wiele i wszystkie przejawy aktywności są ważne. Może przedstawi ksiądz te najważniejsze, żeby przybliżyć specyfikę i klimat domu parafialnego.

Ks.B. Dom parafialny służy wielu grupom społecznym i wiekowym. Zacznę od dzieci, bo to jest dla mnie bardzo ważna grupa i ich wychowanie leży mi szczególnie na sercu. Prowadzimy lekcje religii Około 200 dzieci przewija się przez nie w ciągu tygodnia. Około 150 dzieci uczestniczy w nauczaniu języka polskiego. Ludzie pracujący z dziećmi robią to całkowicie społecznie, bez żadnego wynagrodzenia. Mamy 4 wysoko wykwalifikowane polonistki,

które prowadzą zajęcia szkolne w 13 grupach. Z innych działających u nas grup wymienię 2 zespoły taneczne, jeden dziecięcy i jeden młodzieżowy, grupy parafialne, typu krąg rodzin, czy chór parafialny. Odbywają się regularne spotkania seniorów, spotkania młodzieży, studentów, klubu inteligencji katolickiej i inne. Odwiedzam też regularnie polskich więźniów. Są to więźniowie z różnymi wyrokami, od kilku miesięcy do kilku lat do odsiedzenia. Im trzeba też dać szansę. Udostępniamy im polską prasę, książki, przeprowadzamy rozmowy. Ludzie ciężko chorzy, którzy sami nie mogą przyjść do kościoła mogą zawsze liczyć na moją wizytę w ich domu. Te spotkania są im naprawdę bardzo potrzebne. Jesteśmy dumni z polskiej biblioteki. Zaczynaliśmy od kilku książek na paru regałach. A dzisiaj biblioteka rozrosła się do 13.000 egzemplarzy. Jest to największa polska biblioteka na terenie północnych Niemiec. Wszystkie te książki pochodzą z darowizn.

TG. A więc możemy od razu skorzystać z okazji i zaapelować do tych, którym może e książki polskie zalegają piwnice, albo dzieci wyrosły już z czytania bajek. Prosimy przynieść niepotrzebne książki do parafii, aby jeszcze na dugo mogły służyć innym. Proszę księdza, ta działalność społeczna parafii to już ogrom pracy, a przecież kościół to przede wszystkim działalność religijna, na którą też trzeba poświęcić wiele czasu.

Ks.B. Oczywiście, kościół to przede wszystkim działalność ściśle religijna. Mamy pięć mszy w porządku sobotno niedzielnym i po jednej mszy w dni robocze. Są też nabożeństwa typowo polskie, takie chociażby jak codzienne majowe czy droga krzyżowa, które to już w wielu niemieckich kościołach katolickich nie są praktykowane.

TG. A jak wygląda przywiązanie Polaków do tradycji? Chociaż statystyki podają, że w Hanowerze mieszka tylko 4.253 Polaków a w okręgu hanowerskim 2.267, to po zapełnionych kościołach na Boże Narodzenie, gdzie można kolędować po polsku, po chętnych do spowiadania się w języku polskim czy chociażby po nieznanym w Niemczech zwyczaju święcenia jajek wyraźnie widać, że statystyka to tylko suche fakty a rzeczywistość i tak idzie swoimi drogami.

Ks.B. W Wielką Sobotę przed Wielkanocą w ciągu pięciu godzin poświęciliśmy w naszym kościele 1.500 koszyków. Mogę to powiedzieć z taką dokładnością, bo do każdego koszyka wkładaliśmy małą świeczkę, i tyle właśnie zostało rozdanych. Udzielamy sakramentów chrztu, komunii, bieżmowania, ślubów, pogrzebów. W szesnastu kościołach Hanoweru odbywają się spowiedzi w języku polskim przed świętami Wielkanocnymi i Bożym Narodzeniem. Raz w miesiącu, w sobotę, w kolejności wymieniania, odbywają się msze polskie w kościołach na Mühlenbergu, Barsinghausen, Badenstedt, Garbsen. Są to najbardziej oddalone od naszego kościoła miejsca i uważam, że lepiej raz w miesiącu nam tam pojechać, niż 200, 300 ludzi miałoby do nas przyjeżdżać.

TG. Z jakimi problemami wierni zwracają się najczęściej do parafii?

KsB.Przewija się przez naszą parafię wiele osób, które szukają u nas przeróżnego rodzaju pomocy.

Są to problemy od trudności w wypełnieniu formularzy począwszy przez sprawy rentowe, socjalne, ubezpieczenia, do kłopotów z urzędami. Niesamowitą rolę odgrywa

tu kwestia zaufania. I wcale największym problemem nie jest tu trudność w posługiwaniu się językiem niemieckim czy niezrozumienie zawichości pism urzędowych lecz potrzeba „wygadania się“, bycia zrozumiałym i pewność, że ta porada jest napewno życzliwa i bezinteresowna. Staramy się spełnić oczekiwania tych ludzi najlepiej jak tylko umiemy. Pomocą służy wikariusz ks. mgr. Zdzisław Turek oraz sekretarka pani Regina Swiatlak. I choć pani ta urodziła się już w Niemczech włada równie świetnie językiem polskim jak i niemieckim. Pomaga nam też wiele innych życzliwych osób.



Ks. Budyn (2 od prawej) odprawia msze na Monte Casino, 1996
zdjęcie: B. Sasiada
Przygotowanie do pdf-formatu: <http://www.pmk-hannover.de>

TG. Parafia jest też bardzo aktywna w działalności charytatywnej, choćby słynna akcja zbierania dla powodzian w Polsce przed czterema laty. Mówi się, że przed Bożym Narodzeniem otwierają się ludziom serca, że jesteśmy bardziej wyczuleni na krzywdę innych. Ale kościół Wasz przeprowadza takie akcje przez cały rok i to z dużym powodzeniem. Jakie jeszcze inne akcje wspomaganie osób pokrzywdzonych przez los przeprowadzane były przez księdza w parafii?

Ks.B. Rzeczywiście, ta wspomniana akcja pomocy dla powodzian w Polsce przed czterema laty była przez nas przeprowadzona na wielką skalę. Niestety to poruszyło wielu ludzi, którzy aktywnie z nami współdziałali. Te liczby mówią same za siebie. Wysłaliśmy do Wrocławia i Opoła około 90 ton darów, trzy TIR-y były w pełni załadowane.

Samych tabletek do uzdatniania wody było 1,5 tony, tabletek ACC przeciwko przeziębieniu około trzech ton, ponadto używane meble, odzież itp. Niesamowicie wielka pomoc. W tym roku dla powodzian zebraliśmy 17.000DM i wysłaliśmy około cztery tony darów. Pomagamy też od czasu, od kiedy powstał dom parafialny dwóm domom opieki nad dziećmi upośledzonymi w Polsce. W latach osiemdziesiątych wysyłaliśmy im żywność, teraz pieniądze na sprzęt rehabilitacyjny. Prowadzimy też pomoc dla szpitali-ośrodków opieki dla trędowatych w Kongo- Brazaville w Afryce.

TG. Było już o działalności religijnej, społecznej, charytatywnej a teraz przyszedł czas na działalność duchowo-podróżniczą. Wiemy, że w tych dwudziestu latach miały miejsce wspaniałe pielgrzymki, których ksiądz był inicjatorem.

Ks.B. Jak wszyscy, którzy przybyli tutaj z Polski w latach osiemdziesiątych spragnieni byliśmy podróżowania i zwiedzenia świata. W tamtych czasach w kraju było to dla nas nieosiągalne. Nasze marzenia zaczęliśmy szybko realizować. Pierwszy wyjazd zorganizowałem zaraz w 1982 roku. Przyłączyliśmy się wtedy do innej grupy z Niemiec i pojechaliśmy pociągiem do Rzymu. Ale już następne pielgrzymki

organizowałem samodzielnie dla naszych parafian. Chętnych jest zawsze o wiele więcej jak miejsc. Z biegiem czasu apetyt też rośnie i nasze plany są coraz śmielsze. Celem naszych pielgrzymek stał się wielokrotnie Izrael, Grecja, Egipt. Próbowałem też urozmaicać wyjazdy, jak na przykład do Wilna przez Polskę północną, do Gniezna, Torunia. Ostatnia pielgrzymka odbyła się na trasie Praga-Budapeszt-Kraków-Częstochowa-Wrocław. Ale jednak największą popularnością cieszy się Ziemia Święta. Byłem tam z naszą parafią już 16 razy. Z biegiem czasu nabiera się też doświadczenia. Najczęściej są to teraz wyjazdy jednotygodniowe, ale za to bardzo intensywne. Nie ma czasu na wypoczynek, bardzo dużo zwiedzamy.

TG. Czy prowadzona jest kronika pielgrzymek?

Ks.B Po każdym wyjeździe robimy wystawę zdjęć, która umieszczona jest na widocznym miejscu w domu parafialnym. Nagrywamy też każdą pielgrzymkę na video. Mile jest powspominać.



Gwiazdka w Izraelu. Ks. Budyn 1 od prawej Pielgrzymka 1997
zdjecie: B. Sasiada
przygotowanie do pdf-formatu: <http://www.pmk-hannover.de>

TG. Po przeczytaniu tego wywiadu wyłoni się portret niezwykłego człowieka, społecznika, który działał ogromnie wiele dla polskojęzycznych mieszkańców Hanoweru i okolic, ale również dla tych, którzy potrzebują pomocy i wsparcia tak moralnego jak i duchowego. To jest ogrom pracy, osiągnięć, sukcesów ale też walki i uporczywości w dążeniu do celu. Mamy informację, że w uznaniu zaangażowania zostało księdzu przyznane wysokie polskie odznaczenie. Dlaczego ksiądz odmówił jego przyjęcia?

Ks.B. Są bardziej ode mnie zasłużeni. To co robię, uważam za swój obowiązek wypływający z realizacji powołania.

Ks.B. Ksiądz kojarzy się wszystkim z dobrocią i opanowaniem. A co ksiądz może zirytować, wyprowadzić z równowagi?

Ks.B. Lenistwo ludzi i cwaniactwo.

TG. Wróćmy jednak do tych dobrych przykładów. Ksiądz wspomina często o bezinteresownej pomocy wielu parafian. Mógłby ksiądz wymienić tych, którzy szczególnie aktywni są w działalności Polskiej Misji Katolickiej.

Ks.B. Bardzo wielu. To ludzie z Rady Parafialnej, Centrum Nauczania języka polskiego z nauczycielami na czele, a przede wszystkim najbliżsi współpracownicy w kościele i w biurze. Bez nich nic byśmy nie učinili w naszej wspólnotcie.

TG. Na koniec naszej rozmowy nasuwa się ostatnie pytanie: jak ksiądz daje sobie z tym wszystkim radę, jak znajduje po prostu na to wszystko czas?

Ks.B. Mój dzień pracy zaczyna się codziennie o 6.30, kończy rzadko przed 22.00 a i po powrocie do domu czeka na mnie często wiele spraw do załatwienia.

TG. Widoczne efekty tej pracy jak i wdzięczność parafian są wynagrodzeniem. Dziękujemy w imieniu „Twojej Gazety“ i jej czytelników za rozmowę i poświęcony nam czas.

*Rozmowę prowadzili: Janina Krajewski
Stanisław Węglowski*